VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Finansów Publicznych**
(nr 406)
z dnia 6 listopada 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Finansów Publicznych (nr 406)

6 listopada 2014 r.

Komisja Finansów Publicznych, obradująca pod przewodnictwem poseł **Krystyny Skowrońskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– interpretacja przepisów podatkowych dotyczących opcji walutowych w związku z postępowaniem kontrolnym prowadzonym przez Urząd Kontroli Skarbowej w Rzeszowie w spółce Zakłady Magnezytowe „Ropczyce".

W posiedzeniu udział wzięli: **Agnieszka Królikowska** generalny inspektor kontroli skarbowej, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów wraz ze współpracownikami, **Robert Duszkiewicz** wiceprezes zarządu ds. finansowych Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" S.A.., **Leszek Walczyk** wiceprezes zarządu, dyrektor finansowy Odlewnie Polskie S.A., **Andrzej Miłkowski** prezes zarządu Complex Projekt Sp. z o.o., **Robert Oliwa** oraz **Tomasz Sawicki** – eksperci Pracodawców RP, **Robert Krasnodębski** radca prawny, przedstawiciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, **Małgorzata Wypychowska** radca prawny, ekspert Business Centre Club.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Michał Nowak, Mariusz Pawełczyk, Anna Woźniak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji Finansów Publicznych.

Stwierdzam kworum.

Informuję, że dzisiejsze posiedzenie zostało zwołane w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu. Ten przepis regulaminu Sejmu stanowi, że na pisemny wniosek 1/3 posłów członków komisji, przewodniczący komisji zobowiązany jest zwołać posiedzenie komisji w terminie 30 dni od dnia złożenia wniosku. W tym przypadku w ciągu 30 dni od dnia 23 października 2014 r.

Zgodnie z wnioskiem grupy posłów porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje: Interpretację przepisów podatkowych dotyczących opcji walutowych w związku z postępowaniem kontrolnym prowadzonym przez Urząd Kontroli Skarbowej w Rzeszowie w spółce Zakłady Magnezytowe „Ropczyce".

Proponuję, aby realizacja dzisiejszego porządku dziennego przebiegała w sposób następujący: wystąpienie przedstawicieli posłów, którzy zgłosili wniosek o zwołanie tego posiedzenia, następnie wypowiedź przedstawiciela rządu, dyskusja.

Tak zwyczajowo odbyłoby się to posiedzenie, niemniej jednak mamy pewien kłopot. Termin dzisiejszego posiedzenia został wyznaczony już jakiś czas temu, aby wniosek mógł być przedstawiony Komisji Finansów Publicznych. Po przedstawieniu porządku obrad posiedzenia plenarnego nie odwołałam jednak tego posiedzenia. Z uwagi na to, że o godz. 18.30 na posiedzeniu plenarnym Sejmu rozpocznie się debata na temat odwołania marszałka Sejmu, a chciałabym, żeby posłowie mogli uczestniczyć w tej części posiedzenia, sugeruję takie rozwiązanie. Chcę doprowadzić w dniu dzisiejszym do tego, aby posłowie przedstawili wniosek, zabrali głos przedstawiciele firm, które poprosiły o możliwość wzięcia udziału w dzisiejszym posiedzeniu, a więc przedstawiciele Zakładów Magnezytowych „Ropczyce" i pozostałych. I w tym momencie ogłosiłabym przerwę.

Następne posiedzenie Komisji na ten temat można byłoby zwołać, pani minister, tak aby mogła pani przygotować odpowiedzi i ustosunkować się do zarzutów podniesionych w trakcie uzasadnienia, poza samym wnioskiem formalnym, w dniach między 26 – 28 listopada br.

Proponuję posłom takie rozwiązanie.

Problem znamy, ja również interweniowałam czy prowadziłam korespondencję z przedstawicielami rządu na ten temat. Uzyskaną informację przekazałam stronie, na rzecz której interwencja była podejmowana.

Taką propozycję zgłaszam.

Poseł Beata Szydło (PiS):

Pani przewodnicząca, nie możemy zgodzić się na takie rozwiązanie.

Problem jest bardzo poważny, mamy gości, którzy przyjechali z daleka, zresztą sama pani przewodnicząca zauważyła, że problem jest ważny i poważny. Sądzę, że jesteśmy w stanie dzisiaj wysłuchać państwa, wysłuchać opinii ekspertów.

Przygotowaliśmy dezyderat, który – jak nam się wydaje – Komisja powinna podjąć. Sądzę, że wszystkim członkom Komisji Finansów Publicznych powinno zależeć na tym, żeby dać jasny sygnał, że polska firma jest przez państwo chroniona i że zrobimy wszystko, żeby polską firmę uratować i stworzyć takie warunki, żeby Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" (ale też i inne firmy, bo to jest jeden z przypadków a takich przypadków jest dużo więcej w Polsce) miały szanse normalnego funkcjonowania.

A więc poświęćmy trochę więcej czasu temu tematowi, zamknijmy dziś to posiedzenie, przyjmijmy dezyderat.

Poseł Jan Łopata (PSL):

Uznaję, że problem jest ważny, istotny dla wielu firm, ważki. Mam też na uwadze czas, w jakim rozpoczynamy to dzisiejsze posiedzenie i dlatego w trakcie dyskusji chciałem zaproponować projekt dezyderatu.

Skoro jednak pani poseł Beata Szydło stwierdziła już na samym początku o przygotowanym projekcie dezyderatu to ja informuję, że my również przygotowaliśmy propozycję dezyderatu.

W związku z powyższym, mamy dwa dokumenty na tę okoliczność. Będziemy musieli wybrać jeden. To nie może się odbyć na zasadzie takiej, że przyjmijmy dezyderat i już. Ja, na przykład, nie zapoznałem się z treścią państwa projektu.

Poseł Beata Szydło (PiS):

My swój projekt dostarczyliśmy do sekretariatu i na iPadach można było się zapoznać z jego treścią.

Natomiast, panie pośle, my – posłowie Prawa i Sprawiedliwości – jesteśmy gotowi pracować dzisiaj do późnych godzin wieczornych, byle problem rozwiązać.

Ważny jest w całej sprawie czas, czas jest bardzo ważny. Jeżeli odłożymy sprawę do 26 listopada, jak pani przewodnicząca zaproponowała, to może się okazać, że będzie już za późno.

Szczególnie apeluję do pana posła Łopaty, który reprezentuje Polskie Stronnictwo Ludowe, bo nie kto inny jak ówczesny premier Waldemar Pawlak mówił, że zaangażuje się i problem rozwiąże, aby polskie firmy ochronić przed tym problemem. W związku z tym wykażmy dobrą wolę. Jeśli pan poseł się nie zapoznał z naszym projektem dezyderatu, to w trakcie dyskusji można to zrobić, podyskutujmy. Są dezyderaty. Możemy nawet zrobić krótką przerwę, żeby oba te teksty przedyskutować. Ale pomóżmy polskim firmom.

Poseł Jan Łopata (PSL):

Pani poseł ta uwaga była niepotrzebna.

To prawda, wszyscy zapewne pamiętają, że to premier Pawlak starał się rozwiązać problem, ale rzecz w tym, że nie znalazł uznania ani z jednej, ani z drugiej strony.

Nie będę tu wymieniał nazw partii.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć sprawy w ciągu piętnastu minut.

W związku z tym, proponuję ogłoszenie przerwy do godz. 22.00, bo o godz. 20.00 będziemy kontynuować poprzednie, przerwane posiedzenie Komisji.

Ogłaszam przerwę – na wniosek złożony dzisiaj przez panią przewodniczącą Beatę Szydło i pana przewodniczącego Jana Łopatę – do godz. 22.00 w dniu dzisiejszym.

Goście również są zaproszeni na godz. 22.00. Z całym szacunkiem..

Poseł Jan Łopata (PSL):

Pani przewodnicząca, pani żarty robi sobie z Komisji i z gości?

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Nie robię sobie żartów.

Często spotykałam się z zainteresowanymi, podejmowałam interwencje i teraz, zgodnie ze złożonym wnioskiem, chcę kontynuować to posiedzenie o godz. 22.00.

Jeżeli posiedzenie z godz. 20.00 skończymy wcześniej to możemy kontynuować to posiedzenie. Nie wiem, jak długo nam to zajmie, może tylko do godz. 21.00.Chciałabym , żebyśmy nie musieli ograniczać czasu wypowiedzi, żebyśmy mieli w sekwencji pełne wypowiedzi. To po pierwsze.

Po drugie, na sali plenarnej trwa debata w bardzo ważnej sprawie.

Po trzecie, dotychczas w uzgodnieniu z prezydium Komisji nie zwoływałam nigdy posiedzenia w terminie między posiedzeniami Sejmu.

Zatem będziemy kontynuować to posiedzenie.

Poseł Beata Szydło (PiS):

Pani przewodnicząca, wydaje się, że tu emocje są niepotrzebne.

Powiem szczerze, że jeżeli mam wybierać między tym, co w tej chwili dzieje się na sali plenarnej a tym, co dzieje się na tej sali, to ja wolę zostać tu. Na sali plenarnej państwo uprawiają politykę, jutro zagłosujemy za odwołaniem pana marszałka Sikorskiego, natomiast tutaj toczy się debata dotycząca konkretnych ludzi. Konkretnych ludzi, którzy być może dzięki temu, że nie ma dobrej woli ze strony pani przewodniczącej, stracą pracę i będą mieli problemy. Będą też problemy dla miasta, będzie kolejny problem dla władz tylko dlatego, że nie ma dobrej woli.

Proszę nam powiedzieć, dlaczego nie możemy w tej chwili, szanując także czas gości, przeprowadzić tego postępowania i kontynuować posiedzenia Komisji?

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Prowadzę dzisiaj wszystkie posiedzenia Komisji od godz. 9.00. Część z posłów nie uczestniczyła we wszystkich posiedzeniach Komisji, nie zabierała głosu albo nie była na posiedzeniach.

Po drugie, jest wniosek Prawa i Sprawiedliwości o odwołanie marszałka Sejmu a z tą polityką, proszę mi wierzyć, część posłów chciałaby się zapoznać.

Propozycja państwa zgłoszona dotyczy dnia dzisiejszego. A zatem chciałabym, żebyśmy przeprowadzili tę debatę od początku do końca.

Po trzecie, interwencję w sprawie Zakładów Magnezytowych „Ropczyce" podejmowałam dwukrotnie. Czy jestem zadowolona z otrzymanej opinii czy odpowiedzi ministra? Nie jestem zadowolona. A zatem pozwólcie państwo, abyśmy spokojnie o tym porozmawiali o godz. 22.00.

Nie odwołaliśmy posiedzenia Komisji w związku z kolejnymi wnioskami i decyzjami, które były podejmowane przez Prezydium Sejmu. Proszę mi wierzyć, że chcemy kontynuować, niezwłocznie po zakończeniu poprzedniego posiedzenia.

Jestem przekonana, że zależy nam bardzo, żeby mogła być przeprowadzona dyskusja. Zostanie zgłoszony i przekazany posłom projekt dezyderatu, który zapowiadał pan poseł Łopata. Panie i panowie posłowie będą się mogli w tym czasie zapoznać z tym dezyderatem.

Chcemy, aby dyskusja była poważna, bardzo nam na tym zależy, nie oddalamy jej, nie odwołaliśmy dzisiejszego posiedzenia. Natomiast jest propozycja przesunięcia, bo toczą się określone punkty na posiedzeniu plenarnym. Zgadzamy się z tym, że sprawa tego wniosku i omówienia tych spraw jest niezwykle ważna.

Pozwólcie państwo, abyśmy bez emocji o ważnej sprawie rozmawiali.

Udzielę jeszcze głos panu posłowi Ryfińskiemu i posłowi Moskalowi. To są te dwa głosy, które chciałabym, aby wybrzmiały jeszcze przed ogłoszeniem przerwy, bo założyliśmy przesunięcie. Przesuwamy i zmieniamy poprzednią propozycję, aby odbyć posiedzenie i aby spokojnie przedstawiciele wnioskodawców, a także przedstawiciele firm,

których sprawa dotyczy, mogli się wypowiedzieć, przedstawić Komisji problem. Żebyśmy mogli dyskutować nad dezyderatem jak państwo sobie tego życzą.

Nie wiem, o której godzinie się spotkamy. My jesteśmy do tego przygotowani. I chciałabym, żebyśmy dyskutowali spokojnie. Nie raz w parlamencie toczyły się posiedzenia Komisji o takiej porze. Znamy posiedzenia plenarne, które trwały do godz. 5.00 rano. A zatem nie jest to dla nas nowością. Chcemy tę sprawę omówić. Proszę nam to umożliwić, będziemy mieli czas, nie będziemy ograniczeni czasem.

Naszych gości chcę przeprosić za takie utrudnienie, dlatego że rozpoczynając to posiedzenie, chcieliśmy, aby państwo w nim uczestniczyli. Wniosek i propozycję, aby kontynuować posiedzenie Komisji zrealizujemy.

Poseł Armand Kamil Ryfiński (BiG):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, sądzę, że jesteśmy winni to zainteresowanym, ale także wszystkim przedsiębiorcom.

Pani przewodnicząca, będę wielce zobowiązany, gdyby pani zechciała mnie posłuchać.

Sądzę, że elementarna przyzwoitość nakazywałaby jednak uszanować osoby, które przyjechały dzisiaj z daleka, żeby konkretna sprawę omówić. Jest propozycja pana posła Łopaty dotycząca dezyderatu i nie wiem, dlaczego dwadzieścia minut tracimy na jałowe dyskusje i płomienne przemowy zamiast rozpocząć pracę nad tym dezyderatem. Sprawa jest naprawdę paląca. Państwo i minister finansów nie mogą się skupiać tylko nad efektami fiskalnymi. Powinni także wyciągnąć rękę do przedsiębiorców i przede wszystkim ludzi, którzy ucierpią na skutek złych interpretacji stosowanych przez urzędy kontroli skarbowej.

Składam wniosek formalny o to, żebyśmy przegłosowali to, czy rozpocząć pracę już teraz, czy też o godz. 22.00. Propozycja godziny 22.00, mówiąc najdelikatniej, jest nieprzyzwoita. Mamy czas do godz. 20.00.

Wydaje mi się, że do godz. 20.00 zdołamy się z tym uporać, dezyderat przygotowany przez Polskie Stronnictwo Ludowe jest naprawdę krótki. W pięć minut można się z nim zapoznać i średnio inteligentny człowiek jest w stanie zauważyć, że nie jest on aż tak bardzo skomplikowany. Materia też nie jest aż tak skomplikowana. Ponadto, jak wiemy, nie wiąże się to z jakimiś poważnymi skutkami prawnymi.

W czasie, który poświęciliśmy na te płomienne przemowy, każdy poseł zdążyłby się już dokładnie zapoznać z projektem dezyderatu.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Pan poseł również wygłosił takie przemówienie.

Bardzo proszę, pan poseł Moskal.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS) – spoza składu Komisji:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, ja też apeluję o to, aby w trybie pilnym przystąpić do posiedzenia Komisji. Temat, jak wiadomo, jest ważny, istotny.

Nie chcę przedłużać, ale pragnę powiedzieć, że dzisiaj na posiedzeniu plenarnym było bardzo ważne wystąpienie ministra spraw zagranicznych. Mam więc pytanie, czy wtedy pani przewodnicząca prowadziła posiedzenie Komisji czy nie prowadziła? Czy było to ważne, czy nie było ważne?

Ten temat jest bardzo ważny, bo dotyczy Zakładów Magnezytowych „Ropczyce", ale także innych firm i spółek. Bardzo proszę, abyśmy się szanowali nawzajem.

Panie pośle Łopata, proszę, aby pan poseł skupił się i słuchał. Wiem, że mają państwo jakieś…

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Panie pośle, pan teraz się wypowiada. Proszę nie komentować prac prezydium, które uzgadnia sposób prowadzenia posiedzenia.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS) – spoza składu Komisji:

Skoro ja mówię to dobrze byłoby mnie słuchać. Szacunek i godność każdego jest ważna i istotna a na dzisiejszym posiedzeniu tych, którzy przyjechali, ale także członków Komisji i nie tylko członków. Sprawy są ważne.

Apeluję, pani przewodnicząca, o przyzwoitość.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Na pytanie pana posła odpowiadam, że w trakcie wystąpienia ministra spraw zagranicznych uczestniczyłam w posiedzeniu plenarnym. Komentarz na Facebooku przekazałam. Zdjęcia z rozpoczęcia tego punktu posiedzenia również. Komisja w tym okresie nie pracowała, bo miała przerwę. A zatem umożliwiliśmy posłom członkom Komisji uczestniczenie w tej części posiedzenia plenarnego.

Szanowni państwo, szanujemy wszystkich, naszych gości też. Nie odwołaliśmy posiedzenia, nie zdjęliśmy z porządku dziennego tego punktu. Sądzę, że dla naszych gości, dla których też jest to ważna sprawa, przesunięcie posiedzenia jest do przyjęcia.

Może byłby to termin wcześniejszy, gdybyśmy wcześniej zakończyli poprzednie posiedzenie .

Dobrze, jeśli będzie taka potrzeba to ogłoszę przerwę. Nasi goście, jak sądzę, są przygotowani i będziemy mogli spokojnie rozmawiać. Nie będzie nas wiązał żaden termin. Jak powiedział pan poseł Ryfiński, to jest propozycja. Jeśli nie zostanie przyjęta, to ogłosimy przerwę. Chcemy uczestniczyć również w posiedzeniu plenarnym. Dla posłów istotną sprawą jest uczestniczenie w posiedzeniu plenarnym. Zwołujemy posiedzenia Komisji w terminach takich, aby było można zrealizować zaplanowany porządek dzienny.

Poseł Jan Łopata (PSL):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, proponuję, abyśmy jednak teraz przeprowadzili – nazwę to – wysłuchanie stron, to znaczy, aby wypowiedzieli się przedstawiciele zakładów i resortu.

Mój dezyderat nie znalazł się na stronie internetowej Komisji, ponieważ po konsultacjach z sekretariatem uznałem, że dopiero po dyskusji fizycznie tekst dezyderatu znajdzie się w rękach posłów. Ale mamy dwa dezyderaty, więc musimy przeprowadzić dyskusję i przyjąć jedną wersję dezyderatu, bo, jak rozumiem, powinna być jedna. Dyskusję tę możemy przeprowadzić już w gronie samych posłów, samych członków Komisji i nie musi to odbyć się dzisiaj, dzisiaj wysłuchajmy strony.

Wydaje się, że przetrzymywanie państwa do godz. 22.00 trochę jest nie w porządku.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Ogłaszam pięciominutową przerwę.

Za pięć minut kontynuujemy posiedzenie. Wysłuchamy strony zgodnie z wnioskiem pana przewodniczącego Łopaty. Sądzę, że będzie to przyjęte z zadowoleniem przez wszystkich.

[Po przerwie]

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Proszę o zajęcie miejsc, dyskusję proszę kontynuować poza salą.

A teraz, zgodnie z wnioskiem, proponuję następujący tok naszych obrad: wystąpienie posłów wnioskodawców z uzasadnieniem, następnie (choć nie jest to w zwyczaju, ale zaprosiliśmy przedstawiciela strony, której sprawa dotyczy), więc oddamy mu głos a potem zdecydujemy na bieżąco, w jaki sposób będziemy kontynuować posiedzenie.

Tymczasem proszę sekretariat Komisji o doręczenie posłom dezyderatu, o którym mówił pan poseł Łopata.

Proszę, kto z posłów w imieniu wnioskodawców przedstawi wniosek?

Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Józefa Hrynkiewicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Pani przewodnicząca, pani minister, szanowni państwo, mam zaszczyt w imieniu wnioskodawców uzasadnić wniosek, który złożyliśmy. Moje uzasadnienie składa się z trzech części i postaram się krótko je państwu przedstawić, aby sprawa stała się jasna.

Po pierwsze, tło całej sprawy. Opcje walutowe, bo ich dotyczy nasz wniosek, zawierane w 2008 r. przez polskich eksporterów zgodnie z zapewnieniami banków miały służyć przedsiębiorcom do zabezpieczenia się przed ryzykiem kursowym. W związku z umacnianiem się złotego w drugiej połowie 2007 r. oraz na początku roku 2008 polscy eksporterzy odnotowali straty na kontraktach eksportowych i dlatego stali się łatwym łupem dla banków oferujących tzw. zerowe struktury opcyjnie.

Przedstawione wówczas przez banki prognozy dalszego wzrostu kursu złotego były dla wielu eksporterów podstawą podjęcia decyzji o zakupie opcji walutowych. Banki prezentowały opcje jako produkt korzystny i całkowicie bezpieczny dla przedsiębiorców. W rzeczywistości, opcje walutowe okazały się dla przedsiębiorców bardzo niebezpieczne i obarczone ogromnym ryzykiem. Narzucony przez banki charakter i struktura umów opcyjnych powodowały rażące dysproporcje między ryzykiem ponoszonym przez banki a ryzykiem ponoszonym przez przedsiębiorców. Fakt ten ujawnił się jednak dopiero po zaistnieniu tzw. sprawy opcji, tj. pod koniec 2008 r.

W związku z kryzysem światowym nastąpiło gwałtowne załamanie kursu złotego. W sumie w przeciągu zaledwie sześciu miesięcy amplituda zmian między okresem, kiedy złoty był najsilniejszy (a więc z dnia 31 lipca 2008 r.) a okresem, kiedy był najsłabszy (czyli z dnia 18 lutego 2009 r.) osiągnęła 53%. Wskazana powyżej asymetria ryzyk w strukturze opcyjnej, jak również charakter tych umów naraziły polskich przedsiębiorców na ogromne straty i są do dziś przedmiotem licznych sporów sądowych z bankami.

Sprawy opcji były wielokrotnie rozpatrywane przez Sąd Najwyższy, który stwierdził m.in.: „rażąca nierównowaga, nieadekwatność świadczeń obu stron w umowach opcji prowadząca do obciążenia powoda, czyli przedsiębiorcy, nadmiernym ryzykiem zmian kursu walut ze zminimalizowaniem tego ryzyka po stronie banków".

Jaka jest skala i jakie są główne przyczyny tego zjawiska? Skala tego zjawiska i straty polskich przedsiębiorców z tytułu opcji były ogromne. Komunikat Komisji Nadzoru Finansowego, opublikowany 11 marca 2009 r., poinformował o ujemnej wycenie z tytułu zaangażowania podmiotów na rynku opcji walutowych na 13 lutego 2009 r. na poziomie około dziewięciu miliardów złotych. Narodowy Bank Polski opublikował w 2009 r. opracowanie dotyczące pozycji banków wobec transakcji na pozarynkowym rynku opcji walutowych w 2008 r. Jest to publikacja „Rozwój systemu bankowego w Polsce w 2008 r.", zgodnie z którą na koniec 2008 r. wartość nominalna opcji nabytych przez przedsiębiorstwa wynosiła 42,1 mld złotych.

Problem okazał się na tyle poważny dla polskiej gospodarki, że ówczesny rząd deklarował podjęcie działań interwencyjnych, aby uchronić polskie firmy przed upadłością spowodowaną masowym stawianiem przez banki opcji w stan natychmiastowej wymagalności. Pan premier Waldemar Pawlak stwierdził wówczas; „Polskie firmy zostały złapane w pułapkę finansową".

Należy podkreślić, że gdyby Polska nie spóźniła się z wdrożeniem dyrektywy MiFiD (w sprawie rynków instrumentów finansowych), co stanowiło niedopełnienie obowiązku nałożonego na nią jako członka Unii Europejskiej, problem strat wywołanych opcjami osiągnąłby o wiele mniejszą skalę bądź wcale by nie wystąpił.

Dyrektywa MiFiD ma między innymi na celu ochronę klientów na europejskich rynkach finansowych usług inwestycyjnych. Obowiązuje ona w Unii Europejskiej od dnia 30 kwietnia 2004 r., natomiast w Polsce została wdrożona dopiero 17 czerwca 2010 r. Niedokonanie przez Polskę implementacji dyrektywy MiFiD w odpowiednim terminie spowodowało, że stosowane przez banki standardy informacyjne, szczególnie te dotyczące charakterystyki profilu ryzyka poszczególnych instrumentów finansowych, wywoływały błędne przekonanie przedsiębiorców co do skutków zawierania umów opcyjnych. Banki, oferując polskim klientom struktury opcyjnie, wykorzystywały *de facto* lukę prawną. Nie badały adekwatności opcji walutowych do potrzeb klienta (do czego zobowiązywała ich dyrektywa MiFiD) a także nie prezentowały klientom zagrożeń wynikających z proponowanych struktur opcyjnych.

Jakie jest stanowisko obecnie organów podatkowych w sprawie opcji? Organy podatkowe kwestionują możliwość zaliczenia do kosztów uzyskania przychodu strat poniesionych przez przedsiębiorców z tytułu zawartych umów opcyjnych. W toczących się postępowaniach pojawiły się zarzuty o spekulacyjnym charakterze opcji walutowych, jak również o braku staranności zawodowej przedsiębiorców.

Jedno z takich postępowań prowadzone jest przez dyrektora Urzędu Kontroli Skarbowej w Rzeszowie w stosunku do spółki Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" S.A. Organ kontroli skarbowej kwestionuje prawo do zaliczenia w koszty uzyskania przychodów wydatków związanych z zawartymi w 2008 r. strukturami opcyjnymi ze względu na fakt,

iż bank – z przyczyn od spółki niezależnych – rozwiązał umowy i zażądał wcześniejszej realizacji opcji, grożąc wykorzystaniem przeciwko spółce bankowego tytułu egzekucyjnego, co najprawdopodobniej doprowadziłoby wówczas spółkę do upadłości.

Organ kontroli posługuje się bardzo specyficzną, nieprawidłową interpretacją przepisów prawa podatkowego, nie przyjmując do wiadomości realiów gospodarczych panujących w kontrolowanym okresie, czyli w 2008 r. Podatnikom odmawia się prawa do zaliczenia w koszty uzyskania przychodu wydatków związanych z rozliczeniem strat poniesionych w związku z kontraktami opcyjnymi. W rezultacie na podatników nakładany jest obowiązek zaległego podatku wraz z odsetkami, pomimo że ich działania były podejmowane w celu zabezpieczenia źródeł przychodu w określonych realiach gospodarczych i na podstawie informacji uzyskanych od banków będących instytucjami zaufania publicznego. Takie podejście organów zmierza wprost do pogłębienia i tak już bardzo niekorzystnych skutków kryzysu gospodarczego z lat – 2008 i następnych przez swego rodzaju powtórne karanie tych podmiotów gospodarczych, które z ogromnym trudem uniknęły upadłości i niewyobrażalnym niekiedy wysiłkiem spłaciły bankom zobowiązania wynikające z toksycznych opcji.

Spółka „Ropczyce" jest jedną z takich firm, ale sygnalizowany problem ma istotne znaczenie dla całej polskiej gospodarki. Przyzwolenie administracji podatkowej na interpretację przepisów w sposób tendencyjny i dowolny stwarza ryzyko kolejnej fali bankructw, która dotknie firmy już raz poszkodowane z powodu opóźnienia rządu we wdrożeniu dyrektywy MiFiD. Na skutek nieprzychylnej dla przedsiębiorców interpretacji podatkowych mogą upaść setki polskich firm, tysiące ludzi stracą miejsca pracy. Problem rozliczenia strat powstałych na skutek umów opcyjnych będzie narastał, gdyż nie dotyczy on tylko roku 2008, ale także 2009 r. i kolejnych.

Z opisanych wyżej względów sprawa wymaga podjęcia natychmiastowych działań, aby zapobiec dalszemu osłabieniu polskich eksporterów oraz utracie miejsc pracy w wielu regionach na terenie całej Polski.

Pani przewodnicząca, mówimy teraz o regionie, który ma największe w Polsce bezrobocie i jedną z najwyższych emigracji z powodu bezrobocia.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Kto z naszych gości, przedstawicieli Zakładów Magnezytowych w Ropczycach chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę panie prezesie.

Wiceprezes zarządu Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" S.A. Robert Duszkiewicz:

Firma Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" S.A. istnieje na rynku polskim od 1975 r. a więc w przyszłym roku będziemy obchodzić 40-lecie działalności. Jest jedną z dwóch firm polskich, która ostała się z przeszło dwudziestu firm, które działały w zakresie materiałów ogniotrwałych na rynku polskim.

Firma z przewagą kapitału polskiego, kontrolowana przez polski kapitał, konkurująca na rynkach całego świata, 50% sprzedaży jest dedykowana na rynki zagraniczne. Firma posiada 27 patentów ogólnoświatowych, zatrudnia tysiąc osób i jest największym pracodawcą w powiecie sędziszowsko-ropczyckim. Jeśli uwzględnimy to, że każde miejsce pracy generuje co najmniej trzy miejsca pracy w otoczeniu, to firma ta daje pracę bezpośrednio i pośrednio około czterem, pięciu tysiącom osób w regionie. W regionie, jak pani poseł mówiła, dotkniętym jednym z najwyższych wskaźników bezrobocia w kraju.

Proszę państwa, czy firma Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" jest jedyną firmą, która została dotknięta tym problemem? Otóż nie. Jeszcze raz zacytuję dane za Narodowym Bankiem Polskim. Na koniec 2008 r. sprawa kontraktów opcyjnych dotknęła różne firmy na kwotę 42 mld złotych (to jest 10 mld euro). Kwota ogromna. Ile z tego było strat, nie wiemy, tego NBP nie podaje. Ale zakładając, że było to jedynie 10% to jest kwota 1 mld euro, więc to są bardzo duże kwoty.

Czy firma Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" nie chce płacić podatków? Nie, nic podobnego. Od momentu, kiedy problem opcji uwidocznił się, do roku 2014 zapłaciliśmy grubo ponad 100 mln złotych danin publicznoprawnych w postaci podatku CIT, podatku PIT, VAT i ZUS.

Czy urząd skarbowy podchodzi tak samo do tego samego zagadnienia, to znaczy do problemu opcji? Nie, proszę państwa. Urząd Kontroli Skarbowej w Rzeszowie kwestionuje zaliczenie w koszty podatkowe strat z tytułu opcji, ale urząd nie kwestionuje zaliczenia do przychodów podatkowych zysków z tych samych instrumentów pochodnych. Zyski na opcjach zostały opodatkowane i od tych kwot zapłaciliśmy podatek.

Czy urząd skarbowy traktuje jednorodnie różne rodzaje własności w Polsce? Nie, proszę państwa. Kontrole, które zakończyły się w przedsiębiorstwach państwowych, nie przyniosły rezultatu w postaci naliczenia podatku. Czy więc można mówić o jednorodnym traktowaniu podmiotów?

Czy firmy duże były narażone na te kontrole? Nie, proszę państwa. Firmy duże nie były narażone na te kontrole. Podam przykład firmy „Zelmer", firmy z naszego regiony, która została dotknięta problemem opcji walutowej na jeszcze większe kwoty niż my. Firma została sprzedana do koncernu Bosch i tam kontrola się nie pojawiła.

Spłaciliśmy wszystkie należności. W tym roku straty w naszej firmie sięgają prawie 60 mln złotych, tylko dlatego, że zaufaliśmy bankom jako instytucjom zaufania publicznego. Do tego momentu traktowaliśmy banki jako instytucje zaufania publicznego. Zaufaliśmy ich prognozom. A jako, że jesteśmy eksporterem a prognozy mówiły o dalszym wielomiesięcznym umacnianiu się złotego, więc te struktury, które nam zaproponowano, w przypadku braku instrukcji dyrektywy MiFiD, zostały przez naszą firmę zakupione w dobrej wierze – z przekonaniem, że nas zabezpieczą przed stratami, jako że jesteśmy eksporterem, przy umacnianiu się złotówki.

To zaufanie opłacone zostało ciężką krwawicą. W tym roku zapłacimy ostatnią złotówkę z tych wszystkich ugód, które zawarliśmy z bankami. W tym okresie w naszej firmy nie było podwyżek. Mamy cztery związki zawodowe, związki nie były roszczeniowe. Zawarliśmy ze związkami porozumienie, że jak skończymy spłatę ugód, to w końcu zaczną się w naszej firmie podwyżki. I co się dzieje? Teraz przychodzi urząd kontroli skarbowej i wyrzuca nam całe te koszty z kosztów uzyskania przychodu. Czyli jesteśmy karani *de facto* dwukrotnie. Musimy dwa razy za to samo zapłacić.

Podkreślam, że nikt nie zakwestionował podatku od zysku. Ten podatek został odprowadzony.

Nie chcemy żadnego specjalnego traktowania. Chcemy dalej działać na terenie Podkarpacia, mimo iż różni doradcy sugerują nam zmianę miejsca siedziby firmy. My tego nie czynimy, jesteśmy lokalnymi patriotami. Chcemy działać na terenie gminy Ropczyce, dawać tam pracę. Jesteśmy bardzo związani z tym regionem. Sponsorujemy lokalne eventy, różne lokalne inicjatywy – sportowe, kulturalne, różnego rodzaju inicjatywy. Jesteśmy, jak sądzę, bardzo dobrze postrzegani przez lokalne środowisko i już od 40 lat bardzo z nim związani.

Prezes firmy, którego dzisiaj tu reprezentuję, pracuje w tej firmie 37 lat a firma działa lat czterdzieści, co oznacza, że pracuje w niej od początku, jest z nią bardzo związany emocjonalnie. Tej awantury z opcjami o mało co nie przypłacił zawałem.

Jeszcze jedno należy podkreślić.

Kontrola nie nastąpiła w momencie wystąpienia zjawiska. Sposób księgowania uzgadnialiśmy z audytorami, uzgadnialiśmy z doradcami podatkowymi, wreszcie uzgadnialiśmy, o naiwności ludzka i dobra wiaro, ustnie z urzędnikami lokalnego Urzędu Skarbowego w Rzeszowie. Nikt nie wnosił do tego sposobu rozliczenia podatku żadnych zastrzeżeń.

A teraz, w roku, kiedy sprawa się przedawnia, za pięć dwunasta, przychodzi kontrola z urzędu kontroli skarbowej. Dodam, że prowadzona jest z pominięciem ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, która to ustawa ogranicza czas trwania takiej kontroli do 48 dni roboczych. Ile trwała kontrola w naszej firmie?

Proszę sobie wyobrazić, że trwała trzynaście miesięcy. Ponadto kierowano do nas pytania, na które musieliśmy odpowiadać zero jedynkowo: tak lub nie, przy czym nie mieliśmy pojęcia, jaki jest cel danego pytania. Odpowiadaliśmy w dobrej wierze, na przykład, że tak, z czego urząd wyciągał całkowicie odmienny wniosek. A teraz, po trzynastu miesiącach zaskakuje się nas decyzją, której kompletnie się nie spodziewaliśmy.

Nie proszę państwa o żadne specjalne przywileje, ani dla mojej firmy, ani dla naszej branży (zabierze jeszcze głos mój kolega z firmy Odlewnie Polskie). Nie prosimy o żadne przywileje. Prosimy o jednakowe, jednorodne traktowanie i prosimy o takie same zasady gry dla wszystkich.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Dziękuję bardzo, panie prezesie.

Umówiliśmy się, że wszyscy nasi goście będą mogli zabrać głos.

Bardzo proszę.

Wiceprezes zarządu Odlewnie Polskie S.A. Leszek Walczyk:

Pani przewodnicząca, panie posłanki, panowie posłowie, Odlewnie Polskie S.A. znajdują się na nieco innym etapie procesu kontrolnego, prowadzonego przez Urząd Kontroli Skarbowej w Kielcach, ale w takim samym schemacie, o jakim mówi pan prezes Duszkiewicz. Informacje w tym zakresie mamy z racji tego, że jesteśmy spółkami publicznymi w związku z czym te istotne kwestie podlegają raportowaniu. Jesteśmy w trakcie kontroli, ale widać, że schemat działania jest taki sam.

Problem zasadniczy tak naprawdę sprowadza się do tego, że my, jako przedsiębiorcy, musimy obalać stawiane tezy, chociażby takie, że powinniśmy przewidzieć światowy kryzys i przewidzieć gwałtowane i nadzwyczajne zmiany w otoczeniu gospodarczym. Od tego zacząć muszę mój wywód merytoryczny.

Drugi element jest taki, że próbuje się wyeliminować złożone struktury finansowe jako pochodne instrumenty finansowe z instrumentów, które mogły być stosowane przez przedsiębiorców do zabezpieczenia ryzyka kursowego związanego z prowadzoną przez nich działalnością gospodarczą. To jest kolejny element, który już w sposób jednoznaczny krytykowany jest w orzecznictwie sądów administracyjnych.

Można powiedzieć, że panuje pewien bałagan interpretacyjny, bo istnieje wiele interpretacji indywidualnych, które sobie przeczą wzajemnie. Interpretacje indywidualne wydawane są w konkretnych sprawach, my też taką posiadamy. Wydawało nam się, że zadaliśmy bardzo precyzyjne pytanie: czy koszty związane z rozliczeniem transakcji opcyjnych poprzez ich rozwiązanie, wypowiedzenie przez banki mogą być kosztem rozpoznanym jako koszt podatkowy w roku 2009? Uzyskaliśmy interpretację pozytywną. Natomiast w toku toczącego się postępowania widać, że wszystko jest kwestionowane.

Co według organów podatkowych łączy przedsiębiorcę z Ropczyc, przedsiębiorcę ze spółki Odlewnie Polskie, która to spółka 90% przychodów osiąga w walutach i w złotych na bazie cen walutowych, i wielu innych przedsiębiorców? To nie jest problem jednostkowy a próbuje się ten problem przedstawić jako problem jednostkowy, marginalny. Problem skali tego zjawiska przedstawiony przez NBP to jedno, ale problem skali i reperkusji, jakie uderzą w gospodarkę, szczególnie w eksporterów, będzie duży i on będzie narastał w kolejnych latach.

W związku z tym my, jako przedsiębiorcy, oczekujemy jednoznacznej, czytelnej interpretacji prawa. Taka czytelna interpretacja prawa pozwoliłaby uporządkować działania organów kontrolnych, kiedy przychodzą na kontrolę. Złożone pochodne instrumenty finansowe i sam sposób zabezpieczenia ryzyk kursowych to jest poważne zagadnienie merytoryczne. Często, można powiedzieć, nie ma odpowiedniego poziomu wiedzy, żeby prawidłowo te zjawiska rozpatrzeć i prawidłowo ocenić sytuację przedsiębiorcy. Natomiast pakowanie tego do jednego wora spekulacji jest totalnym nieporozumieniem.

Proszę zwrócić uwagę na to, że cały problem wiąże się z tym, iż po uwolnieniu w 2000 r. kursu złotego, polska waluta poddana została potężnemu ryzyku systemowemu, które wiązało się również z różnymi atakami kapitału finansowego, w tym spekulacyjnego, na polski rynek walutowy. Nie wolno o tym zapominać.

My, jako przedsiębiorcy, nie prowadzimy dyskusji merytorycznej, która powinna się sprowadzać do tego: czy organ rozpoznaje, czy osiągaliśmy przychody w walutach? Czy instrumenty były adekwatne do prowadzonej działalności? Czy opcje były zawierane w walutach, w których uzyskiwaliśmy przychody? Nie prowadzimy dyskusji na takie tematy, tylko wyjaśniamy organowi (również na podstawie różnego rodzaju składanych ekspertyz prywatnych), że kryzys walutowy był, że kryzysu walutowego nie przewidziały

w swoich prognozach nie tylko banki, ale również, co chcę podkreślić, Narodowy Bank Polski ani inne agendy rządowe, na co składaliśmy szereg bardzo precyzyjnych dowodów w sprawie.

I dlatego wydaje nam się (a w zasadzie jesteśmy przekonani), że przywrócenie elementarnego zaufania do systemu podatkowego w Polsce ma się sprowadzić do tego, że on w takich sytuacjach powinien odpowiedzieć w sposób jednoznaczny i przeciąć spiralę działań, które nie powinny być podejmowane, bo one tylko potężnie absorbują przedsiębiorców i powodują określone ryzyka związane z kontynuacją przez nich działalności gospodarczej, jak również w potężnym zakresie absorbują aparat skarbowy, który – jak się wydaje – powinien być kierowany na inne obszary a nie na przedsiębiorców, którzy prowadzą działalność gospodarczą w tym kraju i z racji charakteru prowadzonej działalności nie przeniosą jej do rajów podatkowych.

My płacimy i będziemy płacić podatki tu, w Polsce. Jesteśmy poważnymi przedsiębiorcami. Odlewnie Polskie S.A. w Starachowicach prowadzą działalność w rejonie o jednym z najwyższych wskaźników bezrobocia. Około 14% w województwie świętokrzyskim a około 20% w powiecie starachowickim. Te elementy społeczne są w tle. Nie kryjemy się za nimi.

My, jako przedsiębiorcy, chcemy czytelności interpretacji prawa. Wszyscy kontrolujący odwołują się do zapisów ogólnych. Przedsiębiorcy twierdzą, że wszystkie podejmowane przez nas działania w momencie powstania sytuacji kryzysowej służyły ochronie przychodów i źródeł przychodów. Odlewnie Polskie są jednym z przykładów przeprowadzenia restrukturyzacji poprzez upadłość z możliwością zawarcia układu i wyprowadzenia firmy na prostą. Jest to jeden z czołowych eksporterów odlewnictwa i jedna z czołowych odlewni usługowych. Jest takim klasycznym przykładem.

Przykład Ropczyc jest przykładem podobnym.

Jeżeli powrócono po pięciu latach do problemu w rozumieniu podatkowym, to jednak nie bez znaczenia byłoby, żeby państwo popatrzyło na to (o czym mówił mój przedmówca), że nie zostały wdrożone bardzo ważne dyrektywy, które nakierowane były na to, aby nasze działania podejmowane były w pełnym rozeznaniu ryzyka. Czyli, jeżeli mówimy o tym, że nie było systemowych rozwiązań w zakresie ochrony polskiego rynku walutowego i nie było w terminie wdrożenia dyrektyw MiFiD, to czas chyba i te elementy wziąć pod uwagę i wziąć pod uwagę jedno, że my jako przedsiębiorcy nie chcemy działać w takiej dżungli różnego rodzaju sprzecznych interpretacji i zderzać się z poglądami wyspowymi, które są artykułowane i uwzględniane przez urzędników kontroli skarbowej na szczeblach terytorialnych.

Ekspert Business Centre Club Małgorzata Wypychowska:

Od 2000 roku zajmuję się badaniem sprawy opcji walutowych na polskim rynku.

Nie chcę zabierać państwa cennego czasu, żeby wprowadzać państwa w skomplikowane meandry tego zagadnienia, chcę natomiast, pani przewodnicząca, powiedzieć krótko, tak po ludzku, takim zwykłym ludzkim językiem, o co toczy się ten spór. Żeby posłowie mogli ocenić, czy to jest sprawiedliwe czy nie, że taki spór zaistniał.

Spór pomiędzy firmami i organami kontroli skarbowej sprowadza się do tego, że przepis ustawy mówi, iż w koszty można zaliczyć opcję, która została zrealizowana – kropka. Organy skarbowe mówią: tak, ale tylko zrealizowana w pierwotnym terminie. Jeżeli ona została zrealizowana dzień wcześniej, to już w koszty nie może być zaliczona.

Proszę państwa, to nie wynika z brzmienia ustawy, to nie wynika z przepisu, to wynika z całkowitej dowolności interpretacji. Jest to naprawdę jeden z klasycznych, studenckich, akademickich przejawów całkowitej dowolności interpretacji prawa.

W Polsce obowiązuje zasada swobody umów. Opcje walutowe, struktury opcyjnie są kontraktami. Strony mogą umówić się, że opcja zostanie zrealizowana 1 stycznia 2015 r. Jednak na skutek różnych okoliczności strony mogą zmienić zdanie i uzgodnić, że ona zostanie zrealizowana 30 grudnia 2014 r. W pierwszym przypadku organy kontroli skarbowej mówią, że wszystko jest w porządku i może być to kosztem. W drugim przypadku mówią: nie, nie, to było dzień wcześniej, to kosztem być nie może.

Proszę mi wyjaśnić, czy to jest sprawiedliwe? Jaka jest różnica w stosunku do podatnika, który zrealizował opcję 1 stycznia a tym, który zrealizował ją dwa dni wcześniej? Ten, który zrealizował ją 1 stycznia, przetrwa. Ten, który zrealizował ją dwa dni wcześniej upadnie, bo będzie musiał zapłacić wielomilionowy podatek z odsetkami za pięć lat wstecz.

Jaki jest sens takiego działania? Jakie jest *ratio legis* takiej interpretacji, zwłaszcza, że – jak powiedziałam wcześniej – przepis nie mówi, że to są opcje zrealizowane w pierwotnym terminie.

Jeszcze jedno – dlaczego przedsiębiorcy nie zrealizowali opcji w pierwotnym terminie, dlaczego musieli zrealizować je wcześniej? Otóż dlatego, że kurs złotego tak gwałtownie się osłabił, że banki skorzystały z klauzul, które zawarły w umowach a przecież wiedzą państwo jak są podpisywane umowy z bankami, możliwości negocjacji takich umów są bardzo niewielkie. To były kruczki, zapisy w regulaminach, większość firm nawet nie do końca rozumiała, jak skomplikowane są meandry związane z tymi strukturami zerokosztowymi.

I kiedy kurs złotego znacząco osłabł to banki zaczęły masowo wypowiadać struktury opcyjnie. Firmy były często w sytuacji podbramkowej, właściwie zawsze były w sytuacji podbramkowej. Albo mogły nie zgodzić się i pójść na spór sądowy, ale wówczas banki wykorzystałyby tzw. bankowy tytuł egzekucyjny, słynny instrument, o którym zapewne państwo słyszeli, który polega na tym, że bez wyroku sądowego sprawa jest oddawana do komornika i w ciągu siedmiu dni firmy miałyby komornika na kontach. To byłby koniec dla nich.

W zaistniałej sytuacji firmy miały dwa wyjścia: albo zgodzić się, zawrzeć ugodę z bankiem i przetrwać, jak przetrwały „Ropczyce", jak przetrwały Odlewnie Polskie, choć przypłaciły to upadłością układową, ale wyszły z tego, albo nie godzić się na ugodę bankową i upaść. Większość prezesów i zarządów tych firm podjęła racjonalne decyzje i firmy szły na ugody z bankami, troszeczkę z pistoletem przy głowie. Opcje były rozwiązywane na mocy tych ugód we wcześniejszych terminach niż pierwotnie zakładano. I takie było prawdziwe podłoże tego, dlaczego opcje były wcześniej rozwiązywane.

Na koniec dodam, że gdyby opcje dotrwały (czasami brakowało kilku dni) do pierwotnej daty realizacji, organy powiedziałyby, że wszystko jest w porządku. Ponieważ jednak było to kilka dni wcześniej to organy twierdzą, że trzeba zapłacić podatek z odsetkami za pięć lat. Mimo iż, co powtarzam, przepis nic na ten temat nie mówi. Jest to tylko i wyłącznie interpretacja. Interpretacja po pierwsze, dla podatników niekorzystna, po drugie, znane mi są liczne przykłady firm, w których przeprowadzono kontrolę i organa skarbowe przychyliły się do interpretacji, że wcześniej to również może być zaliczone w koszty uzyskania. Świadczy to o tym, że nie ma jednolitego traktowania wszystkich firm.

Co kraj to obyczaj, co firma to inna interpretacja.

Taka firma jak „Ropczyce', czy taka firma jak Odlewnie Polskie to są rdzennie polskie firmy, one żywią tysiące rodzin w Polsce. W krajach takich jak Niemcy czy Francja takie firmy byłyby pod szczególną ochroną. To są nasze wizytówki. To są wizytówki naszego eksportu. To są firmy, które mierzą się na globalnym rynku z największymi światowymi koncernami. I dają radę.

I takie firmy mamy wykończyć z powodu tego, że dzień wcześniej czy dzień później rozwiązała się opcja?

Pozostawiam to państwu pod rozwagę.

Ekspert Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka Robert Krasnodębski:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, zacznę od kilku słów wyjaśnienia, dlaczego fundacja zainteresowała się problemem opcji walutowych i sytuacji firm, których przedstawiciele znajdują się dzisiaj na sali.

Nasza fundacja jest organizacją pozarządową, która zajmuje się ochroną praw człowieka. W ramach fundacji od pięciu lat funkcjonuje Klinika „Prawa człowieka a podatki", w ramach działalności której przyglądamy się stosowaniu i uchwalaniu prawa podatkowego. Pewne standardy uchwalania i stosowania prawa podatkowego wynikają nie tylko,

co jest oczywiste, z naszej konstytucji, z art. 84 i art. 217, ale także z prawa międzynarodowego i orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Podstawowym aktem prawnym, który mamy na uwadze, jest Europejska Konwencja Ochrony Praw Człowieka.

Wydaje nam się, że w toczących się postępowaniach i sprawach firm, które są państwa gośćmi, na uwagę zasługują dwa elementy: prawo do sprawiedliwego procesu wynikające z art. 6 Europejskiej Konwencji Ochrony Praw Człowieka oraz, prawo do ochrony własności, wynikające z art. 1 Załącznika Nr 1 do Konwencji.

Jeśli chodzi o prawo do sprawiedliwego procesu, które jest uregulowane w art. 6 Konwencji, to ono odnosi się do postępowań cywilnych i karnych. Takie proste skojarzenie, że nie mamy tu do czynienia ani z procesem karnym, ani z procesem cywilnym, może być zawodne, ponieważ przepisy Konwencji mają pewną swą autonomię i w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka doprecyzowano, że pod pewnymi warunkami zasady wynikające z art. 6 Konwencji mogą mieć zastosowanie także do postępowania podatkowego. Dla porządku dodam, że praw wynikających z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, zgodnie z orzecznictwem Trybunału, nie stosuje się tylko do osób fizycznych, ale także – do innych podmiotów, w tym – do osób prawnych.

Kiedy Europejski Trybunał Praw Człowieka uważa, że sprawa może znaleźć się w kręgu jego zainteresowania? Wówczas, gdy postępowanie zagrożone jest sankcją karną, jak również wtedy, gdy grozi wysokimi sankcjami finansowymi. W naszym przekonaniu, biorąc pod uwagę, że niedopełnienie obowiązków podatkowych zagrożonych jest sankcją wynikającą z art. 56 Kodeksu karnego skarbowego, przy czym uwzględniając kwoty, które padały na tej sali, ewentualne konsekwencje finansowe związane z oszacowaniem zaległych zobowiązań podatkowych są bardzo wysokie, w naszej ocenie, sprawy, które toczą się w sprawach opcji walutowych mogą być uznane za sprawy, które podlegałyby kognicji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Z jego orzecznictwa wynika, że postępowanie podatkowe powinno być sprawiedliwe, powinno być domniemanie niewinności, tutaj – domniemanie racjonalnego działania podatnika oraz poszanowanie wszelkich jego proceduralnych praw. Tymczasem docierają do nas sygnały, że w postępowaniach z zakresu opcji, ale nie tylko, to jest problem szerszego kręgu postępowań, postępowania te prowadzone są z naruszeniem praw gwarantowanych ordynacją podatkową.

Jak wiemy ustawy przewidują pewne ograniczenia kontrolne. Tymczasem organy podatkowe, chociaż nie ma się co oszukiwać, te sprawy są skomplikowane merytorycznie i technicznie, a więc organy podatkowe korzystają z różnego rodzaju procedur, które pozwalają im niejako prowadzić kontrolę podatkową poza rygorami przede wszystkim czasowymi, ale także rygorami dokumentacyjno-ewidencyjnymi nałożonymi na te organy przez przepisy. W postępowaniach związanych z opcjami walutowymi widzimy szczególny przejaw takiego instrumentalnego traktowania przepisów proceduralnych.

Ale nie mniej istotne jest naruszenie prawa własności. Prawo podatkowe ze swej istoty narusza prawo własności. Zarówno Trybunał Konstytucyjny, jak i Europejski Trybunał Praw Człowieka dopuszcza i uznaje prawo ustawodawcy do ingerowania podatkami w prawo własności. To jest oczywiste, z tym się nie dyskutuje, podatki takie prawo naruszają, ale przepisy, które ustawodawca ustanawia, jak również te, które stosuje, ograniczając owe prawo własności, powinny charakteryzować się określonymi przymiotami. W tej sprawie, można powiedzieć, że zarówno Trybunał Konstytucyjny, jak i Europejski Trybunał Praw Człowieka jest zgodny. Między innymi na plan pierwszy wysuwa się to, że obowiązki podatkowe powinny wynikać z ustawy oraz, że podatnik nie powinien być poddawany pewnej arbitralnej ocenie tych przepisów.

Tymczasem w problemie, jak się wydaje, opcji walutowych dosyć istotne jest to, że właściwie nie ma przepisów podatkowych. Jest jeden mały przepis, który został wprowadzony *notabene* w 2001 r. do ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, który przewidywał bardzo proste rozwiązanie. Jeśli jest opcja to ona może być tylko rozwiązana, zrealizowana, albo sprzedana. Kiedy uchwalano ten przepis (a ten przepis obowiązuje cały czas bez zmian) ustawodawca nie był przygotowany na zjawiska społeczno-gospodarcze, które nastąpiły w 2007-2008 r. i nie przewidział, że może dojść do takiej

sytuacji, w jakiej znalazły się firmy posiadające opcje. Nie przewidział tego, że firmy te będą opcje rozwiązywać przed terminem, płacić określone należności bankom po to, żeby nie generować większych strat.

Na podstawie tego przepisu, który tak naprawdę nie do końca reguluje sytuację, bo nie przewiduje sytuacji, w jakiej znalazły się te firmy, stosując, niestety, zasadę interpretacyjną *in dubio pro fisco*, czyli że wątpliwości rozstrzygane są na korzyść fiskusa, wydawane są decyzje podatkowe, które, mówiąc w uproszczeniu, zakazują podatnikom traktować poniesione koszty jako koszty podatkowe.

To jest dla nas jeden z takich przykładów, w których w związku z niejasnością przepisów, niedostosowaniem ich do zmian społeczno-gospodarczych pojawiają się wątpliwości. Życie z zasady wyprzedza przepisy, choć w tym przypadku to wyprzedzenie jest bardzo znaczące i ma istotny wymiar finansowy. Widzimy, że dochodzi do takiego arbitralnego traktowania, nieuwzględniania sytuacji podatników i przyjmowania jedynie niekorzystnej dla nich interpretacji.

Stąd też sprawy opcji walutowych są w zakresie zainteresowań Kliniki „Prawa Człowieka a podatki" Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. My zasadniczo wspieramy działania zmierzające do zasygnalizowania tego problemu na szerszej niwie.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Będziemy kontynuować posiedzenie, ale musimy zmienić salę. Z uwagi na to, że w sali, w której jesteśmy teraz, za chwilę odbędzie się pokaz filmu o Majdanie, my musimy się przenieść do sali kolumnowej.

Uprzejmie proszę o przeniesienie się na salę kolumnową.

[Po przerwie]

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Czy możemy się umówić, że postaramy się skończyć to posiedzenie przed godz. 20.00, bo inaczej z przyczyn obiektywnych będę musiała przełożyć posiedzenie na czas po kontynuacji poprzedniego posiedzenia, na które też są zaproszeni gości?

Kontynuujemy. Jeszcze dwie osoby zgłosiły się do głosu, bardzo proszę.

Proszę tylko o przedstawienie się do protokołu, bo posiedzenia są nagrywane.

Prezes zarządu Complex Projekt Sp. z o.o. Andrzej Miłkowski:

Wysoka Komisji, panie i panowie posłowie, po raz pierwszy uczestniczę w takim posiedzeniu, więc proszę mi wybaczyć pewne emocje.

Jestem prezesem firmy Complex Projekt z Katowic, która zajmuje się zupełnie inną działalnością. Nic nie eksportujemy, tylko wykonujemy kompleksowe projekty dróg i mostów, w ostatnim czasie – autostrad. Jedna z zaprojektowanych przez nas autostrad przebiega właśnie koło Ropczyc.

My mieliśmy jednostkową sytuację, w której projekt był opłacony ze środków europejskich. Zwykle nasze projekty opłacane są w złotówkach, ale w tym przypadku był opłacony w euro. I nagle kryzys, o którym wspominali moi przedmówcy, sprawił, że nasze zarobki, jak i ceny, które były ustalone w umowach z naszymi podwykonawcami, gwałtownie zaczęły spadać i groziło nam totalne fiasko. Zwróciliśmy się więc do banku, żeby nas zabezpieczył. W odpowiedzi dano nam instrument, zapewniając nas, że jest to najbardziej właściwy instrument, żebyśmy mogli sobie kursy walutowe zabezpieczyć.

Nie będę się rozwodził na temat szczegółów, ale po kilku miesiącach okazało się, że asymetryczność sprawiła, że nagle musimy zapłacić, z dnia na dzień, 5,5 mln złotych. Dla firmy, która zatrudnia zaledwie 70 osób, 5,5 mln złotych to jest cios. To jest nasz roczny przychód. To jest zupełnie inny wymiar, ale tym niemniej bardzo dotkliwy. Doszło ostatecznie do ugody z bankiem. Bank zgodził się na to, że weźmie od nas tylko 1,6 mln złotych, a 4 mln złotych, że tak powiem, nam umorzy.

Problem polega na tym, że jesteśmy tą firmą, która otrzymała interpretację urzędu skarbowego, że od tej *de facto* straty mamy zapłacić podatek. Podatek od straty, który, bagatela, wyniósł prawie milion złotych. Zaskarżyliśmy tę decyzję do sądu administracyjnego. W obu instancjach przegraliśmy. Mimo iż Naczelny Sąd Administracyjny uznał,

że podatku od straty nie powinno być, ale decyzję podtrzymał. W związku z czym zapłaciliśmy milion złotych Skarbowi Państwa od straty.

Jestem tu przed państwem jako ten, który ma świadomość, że od straty też się płaci podatek w Polsce.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Jeszcze jeden głos w dyskusji i na tym zakończylibyśmy, bo wpłynęły dwa dezyderaty: jeden klubu parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości, drugi jest przygotowany przez grupę posłów, o którym mówił pan poseł Łopata z Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego – podpisałam się pod tym dezyderatem, pani poseł Bożena Szydłowska również.

Teraz musimy zdecydować, który dezyderat zostanie skierowany do Ministerstwa Finansów.

Ekspert Pracodawcy RP Robert Oliwa:

Pani przewodnicząca, pani minister, szanowni państwo, jestem ekspertem Pracodawców RP, największej organizacji zrzeszającej pracodawców w Polsce. W sprawie, która jest przedmiotem dzisiejszego posiedzenia Komisji, chcę krótko przedstawić stanowisko naszej organizacji.

Nasza organizacja nie jest w żaden sposób, ani emocjonalnie, ani zawodowo, związana z tego typu postępowaniami, niemniej jednak obserwujemy wszelkie postępowania podatkowe, które toczą się w Polsce. Oczywiście, nie poszczególne, ale grupowo. Między innymi kwestie związane z opcjami walutowymi są też pod naszą wnikliwą obserwacją.

Napisaliśmy kilka miesięcy temu list do pana premiera Donalda Tuska, sygnalizując te problemy. Zauważamy, że organy podatkowe procedują w tych sprawach w określonym czasie. Proszę zwrócić uwagę na ramy czasowe – rok 2008-2013. Instytucja przedawnienia, która generalnie ma służyć zapewnieniu stabilności obrotu gospodarczego jest wykorzystywana instrumentalnie w tym kierunku, że dynamizuje działalność organów podatkowych. W ostatnim momencie.

Co to powoduje? Że firma, która wyszła z kłopotów finansowych w ciągu sześciu lat, oczywiście, nie jest to problem aparatu skarbowego, ma zafundowane kolejne sześć lat sporów z organami podatkowymi i, najprawdopodobniej, w sądach administracyjnych. A wiem, co mówię, bo sam w nich uczestniczę. Więc wiem, ile to kosztuje czasu, pieniędzy, zdrowia. A nie wiadomo, czy tego typu postępowania nie przyczynią się do upadku tych firm.

Kolejna sprawa – w tych postępowaniach (ale nie tylko w tych, we wszystkich, które obserwujemy) jest takie swoiste żonglowanie różnego rodzaju instrumentami. Pan mecenas Krasnodębski to sygnalizował. Zamienianie kontroli podatkowej z postępowaniem kontrolnym, tak żeby unikać terminów, które są narzucone ustawą o swobodzie działalności gospodarczej.

My też zwracamy uwagę, że w tej sprawie organy podatkowe powinny mieć jednolitą praktykę i jednolitą procedurę. Nie mogą do podobnych spraw być stosowane różne procedury w zależności od tego, czy zbliża się termin przedawnienia, czy jest bardziej, czy mniej skomplikowana sprawa. Wszystkie procedury powinny być absolutnie jasne.

Zgadzam się z propozycjami dezyderatów, choć nie wiem, w jakiej formule one zostaną przyjęte. Niemniej jednak należy wreszcie jednoznacznie odnieść się do kwestii brzmienia przepisu art. 16 ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych bądź to w postaci interpretacji ogólnej a, być może, trzeba byłoby podjąć stosowne prace legislacyjne, które będą zmierzać do wypracowania jednoznacznego, precyzyjnego brzmienia tego przepisu na bazie doświadczeń, które mamy, co zapobiegłoby w przyszłości podobnym postępowaniom.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Mamy dwa dezyderaty i musimy podjąć ostateczną decyzję.

Czy pani minister chciałaby zabrać teraz głos, bo mówcy podnieśli kilka kwestii? Interwencji posłów w tej sprawie było co najmniej kilka. Ja sama dwa razy skierowałam do pani minister korespondencję w sprawie interpretacji przepisów.

Więc teraz udzielę pani minister głosu a potem rozstrzygniemy sprawę dezyderatu, który na tym etapie kończyłby postępowanie, o co wnosiły strony. Dezyderaty w treści

są podobne i zmierzają do uregulowania zjawiska związanego z wydaniem obowiązujących interpretacji podatkowych.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Agnieszka Królikowska:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, postaram się krótko i zwięźle odnieść się do państwa wypowiedzi i uwag.

Przede wszystkim kwestia „Ropczyc" jako, że jest to główny temat naszego spotkania, i kontrola za 2008 r. Od razu się usprawiedliwię, choć – jak sądzę – państwo mnie zrozumieją, bo wszyscy znamy prawo, ja nie mogę mówić o wielu szczegółach dotyczących kontroli ze względu na obowiązującą mnie tajemnicę kontroli skarbowej. Proszę o zrozumienie.

Przepraszam także za być może czasami zbyt lakoniczne i ogólne odpowiedzi w interpelacjach poselskich, aczkolwiek czasami nie mam innego wyjścia, bo inaczej byłabym narażona na odpowiedzialność karną.

Sprawa dotycząca kontroli z 2008 r. znajduje się w chwili obecnej w ustawowym trybie decyzji urzędu kontroli skarbowej, czyli jest teraz w izbie skarbowej. Zostało złożone odwołanie podmiotu do dyrektora izby skarbowej jako do organu drugiej instancji, który merytorycznie kontroluje prawidłowość wydanych decyzji przez dyrektora urzędu kontroli skarbowej. Z tego co wiem, decyzja ma być wydana w najbliższych dniach.

Generalny inspektor kontroli skarbowej, czyli ja, nadzorujący urzędy kontroli skarbowej nie ma możliwości bezpośredniej ingerencji w treść rozstrzygnięcia organu kontroli skarbowej, dyrektora urzędu kontroli skarbowej. Jednakże ze względu na uwagi, które państwo przekazali we wniosku do pani przewodniczącej a które to pismo pani przewodnicząca mi przekazała, ja zlecę już jutro, w trybie nadzoru kontrolę, wewnętrzną mającą na celu sprawdzenie prawidłowości działania dyrektora urzędu kontroli skarbowej w tej konkretnej sprawie.

Organ kontroli skarbowej, czyli dyrektor urzędu kontroli skarbowej nie zakończy pozostałych postępowań toczących się w poszczególnych firmach do czasu rozstrzygnięcia ich przez dyrektora izby skarbowej, dlatego to nie nastąpi w najbliższych dniach, bo to jest potrzebne do ewentualnego dalszego postępowania w pozostałych dwóch kontrolach.

Jeżeli chodzi o sprawę spółki Odlewnie Polskie, to przyznaję, że nie znam tej sprawy, bo ona nie była wskazana w porządku dziennym. Po prostu nie znam wszystkich kontroli, jakie są prowadzone. Jeżeli są jakieś zarzuty, uwagi co do prawidłowości prowadzenia tej kontroli, to proszę o wniosek do mnie jako do Generalnego Inspektora Kontroli Skarbowej. Sprawdzę, jeśli państwo mają jakiekolwiek uwagi.

Przekazałam pani przewodniczącej, że nie widzę przeciwskazań, aby państwo wystąpili z wnioskiem o wydanie jednolitej interpretacji. Widać, że to jest problem systemowy. Widać, że jest to problem, który nie leży tylko po stronie kontroli. To jest problem, który ma swoje źródło dużo, dużo wcześniej. Sądzę, że ja również z radością zapoznam się z taką jednolitą interpretacją.

Mówię w dużym telegraficznym skrócie, za co przepraszam, ale godzina jest późna i nie chcę za bardzo przedłużać. Chcę zapewnić, że to nie jest żadne zmasowane, skoordynowane czy priorytetowe działanie organów kontroli skarbowej, urzędów kontroli skarbowej, za które odpowiadam. W latach 2012-2014 przeprowadziliśmy trzydzieści siedem postępowań łącznie w tym zakresie. Dotychczas zakwestionowano prawo do rozliczenia kosztów związanych z opcjami w ośmiu przypadkach. Według ustaleń z tego tytułu w latach 2012-2014 to jest 4,9 mln złotych bez „Ropczyc". Dodam, że z ustaleń urzędów kontroli skarbowej za pierwsze półrocze 2014 r. całej innej naszej działalności – tylko za pół roku – to jest 4,7 mld złotych. A za trzy lata z samych opcji mamy 4,9 mln złotych. To nie jest żadna zmasowana akcja, to nie jest nasze główne działanie.

Nie jest także naszym zamiarem kontrola pod koniec pięcioletniego okresu przedawnienia, na co państwo wskazali. Mówię w imieniu kontroli skarbowej, którą reprezentuję. W chwili obecnej dla kontroli skarbowej priorytetem są ogromne wyłudzenia podatku VAT, które bardzo dużo kosztują budżet państwa. I w tych przypadkach nie czekamy do końca pięcioletniego okresu przedawnienia, bo po kilku miesiącach tych

podmiotów już nie ma. Ja jako Generalny Inspektor Kontroli Skarbowej kładę ogromny nacisk na szybkość działania organów kontrolnych w stosunku do wystąpienia nieprawidłowości a nie czekanie. W obszarze, w którym obecnie działamy, nie byłoby to celowe.

To tyle, co mogę powiedzieć na tym etapie. Ja też zapoznam się z rozstrzygnięciem izby, które firma kontrolowana otrzyma. Będzie to dla mnie ważna informacja, jeżeli chodzi o kontrolę wewnętrzną w Urzędzie Kontroli Skarbowej w Rzeszowie.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Przepraszam, panie pośle, ale chcemy teraz zająć się dezyderatami.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS) – spoza składu Komisji:

Ale ja chcę się odnieść do tego, co pani minister powiedziała, to ważne.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Wiemy, że pan poseł jest z Ropczyc…

Poseł Kazimierz Moskal (PiS) – spoza składu Komisji:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, po pierwsze, bardzo się cieszę, że problem ten stanął na posiedzeniu Komisji, cieszę się również, że wnioskodawcy mogli się wypowiedzieć, cieszę się też z tego, co dzisiaj usłyszałem od pani wiceminister.

Pragnę przypomnieć, że w czerwcu tego roku zgłaszałem zapytanie nr 6893. Uzyskałem odpowiedź od pani minister zupełnie inną niż dzisiaj. Wtedy również przedstawiłem problemy, które dotyczyły Zakładów Magnezytowych „Ropczyce". Więc mam pytanie, dlaczego poseł, który ma funkcję kontrolną w stosunku do ministra, jest tak traktowany? Problem przedstawiamy, oczekujemy na odpowiedź, odpowiedź była zupełnie inna. Dzisiaj powiem, że jestem zaskoczony tym, co pani powiedziała.

Cieszę się z tego, że pani chce się pochylić nad problemem i pomóc tym firmom, przeprowadzić audyt.

Mam jeszcze jedną prośbę. W odpowiedzi pani minister usłyszałem, że jest tajemnica skarbowa. Pani przywołała art. 34a i 34b, a ja proponuję, żeby pani minister przywołała przepis art. 34 ust. 1a i ust. 1b, który pozwala na odtajnienie, jeżeli przemawia za tym ważny interes publiczny. Ja wnoszę o to, żeby ten problem został odtajniony. Żeby nie było tak, że jeżeli ja się o coś pytam to okazuje się, że jest to owiane tajemnicą. Jest to ważny, istotny problem społeczny, gospodarczy, interes publiczny i proszę panią minister, aby zastosowała art. 34 ust. 1a i 1b.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Informuję, że po wystąpieniu pani minister poddam pod głosowanie dwa dezyderaty.

Pierwszy dezyderat państwo otrzymali …

Poseł Jerzy Żyżyński (PiS):

Pani przewodnicząca, mam wniosek formalny.

Wydaje mi się, że nie ma sensu głosować dwóch wniosków, bo w zasadzie wnioski są zbieżne. Proponuję, aby dwa wnioski skompilować w jeden wspólny wniosek i przegłosować wspólny wniosek.

Rzeczywiście, minister Pawlak swojego czasu interweniował w tej sprawie i trzeba mu tu oddać pewną sprawiedliwość. Wnioski są zbieżne i żeby nie było niepotrzebnej rywalizacji między nami, skompilujmy te dwa dezyderaty w jeden i przegłosujmy.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Panie pośle, naraża nas pan na dodatkowy czas. Albo teraz dokonamy wyboru jednego z dwóch dezyderatów, albo jest przerwa i dalsza praca nad wspólnym tekstem.

Poddaję pod głosowanie dezyderaty, bo rozumiem, że to rozwiązanie zostanie przyjęte.

Proszę dać mi chwilę na zastanowienie się.

Poseł Beata Szydło (PiS):

Pani przewodnicząca, w przerwie rozmawiałam z kolegami i uznaliśmy, że w tej chwili najważniejsza jest sprawa – tą sprawą jest los Zakładów Magnezytowych „Ropczyce" i wielu innych firm.

Mam nadzieję, że – tak jak powiedziała pani minister – dobra wola ze strony ministerstwa zostanie wykazana i pani minister przeanalizuje całą sytuację.

Jak powiedziałam liczy się dla nas sprawa.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość wycofuje swój dezyderat. Jesteśmy za tym, aby poprzeć jeden dezyderat, ten przygotowany przez pana posła Łopatę.

Najistotniejsze jest to, żeby dzisiaj problem rozwiązać.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Dziękuję.

A więc, jak powiedziała pani przewodnicząca pani poseł Beata Szydło jest jeden dezyderat. Jest też drugi dezyderat przygotowany przez pana posła Jana Łopatę. Podpisałyśmy się z panią poseł Szydłowską pod tym drugim dezyderatem.

Poseł Beata Szydło (PiS):

Jedno uzupełnienie, jeśli można.

Moja poprzednia wypowiedź oznacza tyle, że Prawo i Sprawiedliwość podpisuje się pod dezyderatem pana posła Łopaty.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Aby formalnościom stało się zadość – proszę, oto długopis i proszę o podpisy.

Wszystkim nam zależy na załatwieniu sprawy, bo przedstawiciele wszystkich klubów podejmowali interwencje w sprawie problemu, który był wiodącym na dzisiejszym posiedzeniu Komisji. Jest to przykład postępowania podatkowego w Zakładach Magnezytowych „Ropczyce".

Przystępujemy do głosowania. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, to uznam, że Komisja przyjmuje dezyderat zaproponowany przez pana posła Jana Łopatę.

Sprzeciwu nie słyszę.

Stwierdzam, że Komisja dezyderat przyjęła jednogłośnie.

Zapraszam panią minister, deklarując, że jedno z posiedzeń Komisji Finansów Publicznych poświęcimy deklaracjom, o których pani minister mówiła, w sprawie zweryfikowania i skontrolowania postępowania urzędu kontroli skarbowej na przykładzie kilku postępowań.

Ponadto toczą się postępowania sądowe. Postępowania sądowe u innych podmiotów niż te, o których mówiliśmy dzisiaj, są na etapie rozstrzygnięć w pierwszej instancji. Prosimy również, aby przypadki, w których są już rozstrzygnięcia sądowe, stały się przedmiotem zainteresowania resortu finansów, dlatego że w przypadku rozstrzygnięć ostatecznych możemy być narażeni na znaczące odszkodowania w stosunku do tych podmiotów.

W sprawie Zakładów Magnezytowych „Ropczyce" i Odlewni Polskich S.A. podjęliśmy dezyderat.

Dziękuję wszystkim posłom i naszym gościom, który być może nie są przyzwyczajeni do trybu, w jakim rozpoczęliśmy to posiedzenie, ale za chwilę, czyli o godz. 20.00, kontynuujemy posiedzenie przerwane, aby mogło się odbyć to posiedzenie.

Wiceprezes zarządu Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" S.A. Robert Duszkiewicz:

Pani przewodnicząca, pani minister, szanowni państwo, chcę w imieniu swoim, czyli w imieniu Zakładów Magnezytowych „Ropczyce", i pozostałych firm, które są dzisiaj obecne, jak i tych, które nie są obecne a których ten problem dotyczy, podziękować serdecznie.

Wnioskodawcom zwołania tego posiedzenia również.

I za tę wyjątkową jak na Sejm polski jednomyślność w sprawie poparcia dezyderatu w naszej sprawie do ministra finansów.

Jeszcze raz dziękuję za zainteresowanie się naszą sprawą.

Przewodnicząca poseł Krystyna Skowrońska (PO):

W związku z wyczerpaniem porządku dziennego zamykam posiedzenie Komisji.